

**Arkadiusz Sołtysik (Rzeszów)**

## Żałoba po śmierci Józefa Piłsudskiego w świetle „Chwili”

Dziennik ogólnych syjonistów „Chwila” ukazywał się od 10 stycznia 1919 r. do 12 września 1939 r. we Lwowie. Inauguracyjny numer gazety wraz z Henrykiem Rosmarinem jako wydawca podpisał Dawid Schreiber. Organ ten, mimo że należał do środowisk żydowskich, był wydawany w języku polskim i głównie był skierowany do obywateli polskich pochodzenia żydowskiego. Jego profil ideowy można natomiast scharakteryzować jako narodowo-syjonistyczny. Początkowo „Chwila” ukazywała się raz dziennie<sup>1</sup>. Od 1934 r. drukowano ją w dwóch wydaniach, porannym i wieczornym<sup>2</sup>. Do redakcji pisma należało w różnym czasie wiele wybitnych osobistości, związanych z myślą syjonistyczną. Pierwszym redaktorem naczelnym „Chwili” był pionier Żydowskiego Funduszu Narodowego w Polsce i wybitny lwowski prawnik Gerszon Zipper<sup>3</sup>. Po jego śmierci w 1920 r. schedę nad dziennikiem objął znany lwowski adwokat Henryk Rosmarin<sup>4</sup>. Natomiast od 1931 r. redaktorem naczelnym gazety był Henryk Hescheles, znany w żydowskich środowiskach społecznik, publicysta, tłumacz i krytyk literacki<sup>5</sup>. Hescheles kierował dziennikiem do 12 września 1939 r., kiedy to w związku z trwającą wojną ukazało się jej ostatnie 7353 wydanie<sup>6</sup>.

Redakcja „Chwili” mieściła się we Lwowie w budynku przy ulicy Podwale 37. Warto pamiętać, że lwowska gazeta będąc największym organem myśli syjonistycznej w południowo-wschodniej Polsce, posiadała dwa dodatki ukazujące się wraz z gazetą. Najstarszym była „Chwilka Dzieci i Młodzieży” skierowana do najmłodszych czytelników<sup>8</sup>. Poza nią, od 1930 ukazywał się również „Dodatek Ilustrowany” na którego łamach czytelnik znajdował przede wszystkim ilustracje z Palestyny<sup>9</sup>.

Jak wspomniano „Chwila” była organem skierowanym przede wszystkim do zwolenników syjonizmu zawierał informacje istotne z punktu widzenia tegoż nurtu.

<sup>1</sup> „Chwila” 10 styczeń 1919, nr 1, s. 1-4.

<sup>2</sup> „Chwila. Wydanie wieczorne” 4 wrzesień 1934, nr 1, s. 1.

<sup>3</sup> „Chwila” 27 listopad 1921, nr 1024, s. 3.

<sup>4</sup> „Chwila” 22 styczeń 1922, nr 1078, s. 4.

<sup>5</sup> „Chwila” 8 czerwiec 1931, nr 4382, s. 9.

<sup>6</sup> „Chwila. Wydanie poranne” 12 wrzesień 1939, nr 7353, s. 1-4.

<sup>7</sup> „Chwila” 29 luty 1928, nr 3212, s. 1.

<sup>8</sup> Agnieszka Karczewska, *Polsko-żydowska republika marzeń. O „Chwilce Dzieci i Młodzieży” (1925 -1937)*, Lublin 2015, s. 15.

<sup>9</sup> „Chwila. Dodatek ilustrowany” 6 kwiecień 1930, nr 11, s. 1-2.

Na jej łamach nie stroniono jednak od podejmowania tematów związanych z polityką Polską. Redakcja «Chwili» w swoich artykułach szczególnie dużo miejsca poświęcała osobie Józefa Piłsudskiego, który darzył środowiska żydowskie wyjątkową sympatią i estymą. Szczególnym poważaniem Piłsudski cieszył się w środowisku syjonistów, które uważając się za reprezentanta interesów narodu żydowskiego, doceniało wkład Marszałka w budowanie dobrych relacji między Żydami a Polakami. Nie to było jednak głównym powodem, dla którego syjoniści pałali tak gorliwą sympatią do Piłsudskiego. Żydowscy narodowcy widzieli w nim bowiem prawdziwego patrona sprawy żydowskiej w Polsce a co za tym idzie, gorącego zwolennika idei stworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Ten pogląd czynił Piłsudskiego w oczach syjonistów naturalnym sojusznikiem w walce o suwerenne państwo żydowskie<sup>10</sup>.

Zamach majowy przeprowadzony w dniach 12 – 15 maja 1926 r. wyniósł do władzy ludzi zgromadzonych wokół Józefa Piłsudskiego. Objęcie władzy przez obóz piłsudczykowski zakończyło okres rządów parlamentarnych-gabinetowych w Polsce. Sanatorzy głosząc hasła odnowy moralnej, stopniowo obsadzali wiele kluczowych stanowisk w administracji rządowej, wprowadzając w kraju autorytaryzm, ściśle związany z kultem wodza Józefa Piłsudskiego. W latach 30. XX w. Marszałek wyraźnie podupadł na zdrowiu. Mimo prób tuszowania tego faktu, władza została zmuszona podać tę informację do wiadomości publicznej. Niepokojące wieści po raz pierwszy ujrzały światło dzienne po obchodach Święta Niepodległości – 11 listopada 1934 r., podczas których Naczelnny Wódz zasłabł. Wiosną 1935 r. światowej sławy wiedeński lekarz, prof. Karel Wenckebach stwierdził u Piłsudskiego zaawansowaną chorobę nowotworową<sup>11</sup>. Stan Marszałka pogarszał się z dnia na dzień. W rezultacie 11 maja 1935 r. Piłsudski doznał krwotoku żołądkowego, który osłabił nadwyrężone serce. Zmarł następnego dnia w Belwederze, dokładnie w dziewiątą rocznicę przewrotu majowego<sup>12</sup>.

Zgon Józefa Piłsudskiego, co naturalne został przyjęty z trwogą i smutkiem w środowisku lwowskich syjonistów. Dlatego też redakcja „Chwili” chcąc wytłumaczyć swym czytelnikom ten fakt, już w dzień po jego śmierci podała szczegółowe informacje o przyczynach zgonu<sup>13</sup>, przewidywanym terminie pogrzebu, powszechnej żałobie narodowej, a także o wydarzeniach związanych z oddawaniem czci jego pamięci we Lwowie<sup>14</sup>.

<sup>10</sup> Aleksander Klugman, *Polonica w Ziemi Świętej*, Kraków 1994, s. 126-129.

<sup>11</sup> M. Krzemiński, *Professor Locutus est. Próba weryfikacji świadectwa prof. dr. Karola Buluka na temat wizyty prof. dr. Karela Frederika Wenckebacha u umierającego Marszałka Józefa Piłsudskiego*, w: „Glaukopis” 2014, nr 30, s. 73–93.

<sup>12</sup> Henryk Cepnik, *Józef Piłsudski, twórca Niepodległego Państwa Polskiego. Zarys życia i działalności*, Warszawa 1936, s. 219.

<sup>13</sup> „Chwila. Wydanie poranne”, 13 maj 1935, nr 5797, s. 1.

<sup>14</sup> Tamże, s. 2.

Dziennikarze dla dodania powagi i dramatu śmierci Marszałka, przedrukowali na pierwszej stronie dziennika pełne patosu orędzie do narodu, wygłoszone dzień wcześniej przez Prezydenta Ignacego Mościckiego<sup>15</sup>. Redakcja „Chwili” chcąc oddać należną cześć zmarłemu Naczelnikowi Państwa już w dzień po śmierci, poświęciła jego osobie niemal cały numer gazety, co do tej pory nie miało miejsca na jej łamach. Poza okazałym i wyidealizowanym biogramem Piłsudskiego, znajdującym się na trzeciej stronie pisma<sup>16</sup>, warto zwrócić uwagę na tekst zatytułowany „Kraj w żałobie” Autor artykułu z nieskrywanym żalem opisał wielką stratę, którą w jego ocenie poniosło państwo po śmierci Naczelnego Wodza: „Słowa nie zdołają oddać straszliwego wrażenia, jakie w spokojną noc wiosenną rzuciła krótka lakoniczna wieść ze stolicy: Marszałek Józef Piłsudski nie żyje!”<sup>17</sup>. W tekście tym Piłsudski został określony mianem pierwszego budowniczego odrodzonej Polski, największym Polakiem oraz mianem „spadkobiercy chwały i glorii najznakomitszych postaci tysiąclecia; historii Rzeczypospolitej”. Słowa te świadczyły o szczerzej, daleko idącej mitologizacji postaci Marszałka, a także sympatii przedstawiciela środowiska żydowskiego względem niego. Redaktor uważał Marszałka za wielką indywidualność, którego „prostota równa była tylko zdumiewającej Jego potędze”. W owym artykule-panie Piłsudski został wyniesiony niemal do rangi oswobodziciela Polski i geniusza, który prowadził osamotnioną, permanentną walkę tak z wrogami zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi.

W kolejnych zdaniach Marszałek został uznany przez autora za najwierniejszego towarzysza broni i swoistego przywódcę zwykłych, cierpiących niewygody rzesz Polaków. Czytając owy tekst odczuwa się, że autor nie był w stanie wyobrazić sobie przyszłości kraju bez osoby Marszałka. Jego śmierć miała w jego ocenie przynieść Polakom „niepowetowane straty”, których rozmiar trudno było przewidzieć a sama wieść o jego zgonie miała niczym piorun razić całą „ludność od najbliższych Jego towarzyszy po ostatniego, najskromniejszego obywatela, którzy w sercu i mózgu Wiel-

<sup>15</sup> [wielkość liter jak w oryginale] „WARSZAWA. 13. 5.. PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ IGNACY MOŚCICKI OGŁOSIŁ WCZORAJ WIECZOREM NASTĘPUJĄCE ORĘDZIE: Do obywateli Rzeczypospolitej! PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI JÓZEF PIŁSUDSKI ZAKOŃCZYŁ ŻYCIE. WIELKIM TRUDEM SWEGO ŻYCIA BUDOWAŁ SIŁY W NARODZIE. GENJUSZEM UMYSŁU, TWARDYM WYSIŁKIEM WOLI PAŃSTWO WSKRZESIŁ. PROWADZIŁ JE KU ODRODZENIU MOCY WŁASNEJ, KU WYZWOLENIU SIŁ, NA KTÓRYCH PRZYSZŁE LOSY POLSKI SIĘ OPRĄ. ZA OGROM JEGO PRACY DANEM MU BYŁO OGLĄ DAĆ PAŃSTWO ZNASZĄ, JAKO TWÓR ŻYWY, DO ŻYCIA ZDOLNY, DO ŻYCIA PRZYGOTOWANY I ARMJE NASZĄ, SŁAWĄ ZWYCIĘSKICH SZTANDARÓW OKRYTĄ. TEN NAJWIĘKSZY NA PRZESTRZENI CAŁEJ NASZEJ HISTORJI CZŁOWIEK, Z GŁĘBI DZIEJÓW MINIONYCH MOC SWEGO DU CHA CZERPAŁ I NADLUDZKIEM WYTYŻENI EM MYŚLI DROGI PRZYSZŁE ODGADYWAŁ. NIE SIEBIE TAM JUŻ WIDZIAŁ, BO DAWNO ODCZUWAŁ, ŻE SIŁY JEGO FIZYCZNE OSTATNIE POSUNIĘCIA ZNACZĄ. SZUKAŁ IDO SAMODZIELNEJ PRACY ZAPRAWIAŁ LUDZI, NA KTÓRYCH CIĘŻAR ODPOWIEDZIALNOŚCI MIALBY SPOCZAĆ. PRZEKAZAŁ NARODOWI DZIEDZICTWO MYŚLI, O HONOR I POTĘGĘ PAŃSTWA DBAŁEJ. TEN JEGO TESTAMENT NAM ŻYJĄCYM PRZEKAZANY, PRZYJĄC I UDŹWIGNĄC MAMY. NIECH ŻAŁOBA I BÓL POGŁĘBIĄ W NAS ZROZUMIENIE NASZEJ, CAŁEGO NARODU ODPOWIEDZIALNOŚCI PRZED JEGO DUCHEM I PRZED PRZYSZŁEMI POKOLENIAMI (—) PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ IGNACY MOŚCICKI. Warszawa, Zamek, dnia 12 maja 1935 r.” zob. „Chwila. Wydanie poranne” 13 maj 1935, nr 5797, s. 1.

<sup>16</sup> „Chwila. Wydanie poranne” 13 maj 1935, nr 5797, s. 3.

<sup>17</sup> „Chwila. Wydanie poranne”, 13 maj 1935, nr 5797, s. 2.

kiego samotnika widzieli najsilniejszą rękojmnię swej wolności, prawa i spokoju". Słowa te doskonale oddawały powody, dla których Żydzi tak uwielbiali Marszałka. Tolerancja i idea równości narodów, którą kierował się w swoim życiu Marszałek, znalazła odzwierciedlenie w owym tekście. Na jego łamach autor przekonywał o dążeniach Piłsudskiego do porozumienia i dialogu między narodami, dzięki czemu mniejszość żydowska „odczuwała dostojne poczucie sprawiedliwości, bezstronności i uznania dla prawdziwej zasługi i obowiązkowości obywatelskiej”<sup>18</sup>.

Wieczorne wydanie „Chwili” niczym nie ustępowało porannemu numerowi. Na jego pierwszych stronach autorzy tekstów nie kryli się ze swoim smutkiem związanym ze śmiercią Naczelnika Państwa. Dlatego też starali się przekonać swoich czytelników, że nie tylko obywatele Polski oplakują śmierć wybitnego w ich ocenie człowieka. Korespondent „Chwili” stwierdził, że „Cała prasa francuska przyniosła dziś rano wiadomość o zgonie Marszałka”, a wszystkie znaczące redakcje miały określać go mianem wielkiego bohatera narodowego. Jak przekonywano na łamach „Chwili”, żal Francuzów powodowany był „szacunkiem do rycerskiego charakteru Marszałka Piłsudskiego i jego twardego życia, poświęconego idei patriotyzmu”<sup>19</sup>. Na drugiej stronie gazety informowano, że w żałobie z Polakami solidaryzowali się również Czesi, którzy na wieść o niej przerwali audycję radiową. Solidaryzm z Polską wykazali także Łotysze, którzy – według korespondenta z żalem mieli przyjąć tę informację, z początku nie dając jej wiary. Również z Berlina napływały kondolencje związane ze śmiercią Naczelnego Wodza. Na Niemczech jego śmierć wywarła „szczególnie olbrzymie wrażenie”, „najszczerze współczucie” a zarazem niedowierzanie. Jak przekonywał autor tekstu, brak wiary w to, co stało się dzień wcześniej w Belwederze było na tyle duże, że od chwili nadejścia wiadomości o zgonie Marszałka Piłsudskiego połączenia telefoniczne z Warszawą były do tego stopnia zablokowane, iż na rozmowy terminowe czekano przeszło godzinę. Zdaniem korespondenta śmierć Piłsudskiego wywołała głębokie poruszenie również w Wielkiej Brytani, w której rodzima prasa miała zamieszczać „na naczelnym miejscu wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego”, podkreślając przy tym „stratę jaką poniosła Polska przez śmierć swego największego bohatera narodowego”<sup>20</sup>.

Poza doniesieniami z Europy we „Chwili” został wydrukowany obszerny tekst pt. „Polska w żałobie”, w którym autor na bazie ogólnopolskiej prasy, zrelacjonował reakcje społeczeństwa na wieść o śmierci Marszałka. Korespondent donosił, że „większość pism Stołecznych pojawiła się dzisiaj w czarnych obwódkach”, czym redakcje w jego ocenie oddawały hołd potędze Naczelnika. Z patosem zrelacjonowa-

<sup>18</sup> *Kraj w żałobie w: „Chwila. Wydanie poranne”, 13 maj 1935, nr 5797, s. 2*

<sup>19</sup> *„Chwila. Wydanie wieczorne”, 13 maj 1935, nr 214, s.1.*

<sup>20</sup> *Tamże, s. 2.*

no również, że Prezydent Ignacy Mościcki nie krył „głębokiego wzruszenia (...), gdy zatapia się w modłach u łoża śmierci Tego, którego kochał zawsze miłością najwyższego oddania”. Żałoba pierwszej osoby w państwie miała unaoczniać gorycz całego narodu po śmierci Marszałka, o czym z przejęciem wspomniał korespondent „Chwili” w Warszawie. W jego ocenie nocą stolicę Polski przemierzały niezliczone tłumy zmierzające do Belwederu by oddać hołd zmarłemu. Na twarzach zgromadzonych miał malować się „smutek i przygnębienie (...) Z wszystkich domów – powiewają flagi narodowe opuszczone do połowy masz tu na znak żałoby. Z gmachów państwowych powiewają czarne chorągwie. Wszystkie gmachy wojskowe wyglądają w ten sam sposób. Daje się wyczuć powszechny żal i smutek z powodu śmierci jednego z najwybitniejszych Polaków ostatniej doby”. Autor tekstu przedstawiając powszechność cierpienia społeczeństwa po starcie Marszałka, niewątpliwie chciał w ten sposób ukazać, że wszyscy obywatele, bez względu na pochodzenie cierpieli po stracie wielkiego przywódcy jakim w ocenie syjonistów był Piłsudski. Świadczą o tym słowa kończące korespondencję ze stolicy: „Warszawa oplakuje tego, który uczynił ją stolicą Wolnej Odrodzonej Polski”<sup>21</sup>. Zdaniem redakcji „Chwili” podobna sytuacja miała mieć miejsce we Lwowie, w którym zdaniem dziennikarzy tuż po nocnym komunikacie radiowym, redakcja miała być zasypywana telefonami i pytaniami o autentyczność jego śmierci. Te pytania zdają się oddawać żożogę i niedowierzenie z jaką czytelnicy spotykali się po śmierci tegoż<sup>22</sup>.

Swoisty hołd pamięci Naczelnemu Wodzowi oddał także redaktor naczelny pisma H. Hescheles w tekście „Niezapominajka nad świeżą mogiłą”. Redaktor przytoczył opis sytuacji, mającej miejsce za rządów koalicji ludowców i endeków, gdy Piłsudski gościł we Lwowie na corocznych uroczystościach organizowanych przez legionistów. Po mszy polowej na stokach Cytadeli, Naczelnik miał przyjąć delegację robotników mniejszości żydowskiej i ukraińskiej, w której przyznał się do wielokrotnych rozważań nad pokojową koegzystencją różnych nacji żyjących w Rzeczypospolitej. W rozmowie z robotnikami Marszałek wytłumaczył, że jego szacunek względem innych narodów miał swoje korzenie jeszcze w czasach legionowych gdy walcząc o wolną Polskę, wśród jego towarzyszy broni byli żołnierze różnych wyznań i narodowości. „Widziałem wówczas jasno, wspólna żołnierska dola jednoczy nas razem poza i ponad wszelkimi wyrozumowanymi różnicami. Byli to towarzysze broni Żydzi i byli jeszcze inni i zrozumiałem wówczas, że życie mądrzej rozwiązuje zagadnienia, niż zarozumiała ludzka logika”<sup>23</sup>. Z tych słów wyraźnie wynika, skąd brał się stosunek Marszałka do Żydów. W relacjach międzyludzkich nie zwracał on uwagi nana-

<sup>21</sup> Zob. *Polska w żalobie*, „Chwila. Wydanie wieczorne”..., s.2.

<sup>22</sup> Tamże ..., s.5.

<sup>23</sup> Henryk. Hescheles, *Niezapominajka nad świeżą mogiłą*, „Chwila. Wydanie wieczorne”..., s.3.

rodowość lecz na to, jakimi pobudkami i interesami człowiek kierował się w życiu. To właśnie szczerze oddanie dla Ojczyzny i brak stereotypizacji miały powodować stosunek Piłsudskiego do Żydów. Za to proste rozumowanie, wyzbyte jakiegokolwiek niechęci szanowali i kochali Piłsudskiego polscy Żydzi<sup>24</sup>.

14 maja informacja o śmierci Marszałka dotarła w najodleglejsze krańce Polski. Trwoga jaką wywołał zgon przywódcy, w dalszym ciągu unosiła się nad krajem. Podobnie było w redakcji „Chwili”, gdzie pierwsze strony gazety ponownie zostały poświęcone zmarłemu Naczelnikowi. Na tytułowej stronie, poza nowymi informacjami związanymi z ostatnimi chwilami życia Piłsudskiego podano wytłuszczonym drukiem, że zwłoki Naczelnego Wodza spoczną pośród królów na Wawelu. Informacja ta bez wątpienia miała na celu unaocznic odbiorcom majestat zmarłego Marszałka. Miarą wielkości Piłsudskiego miał być spoczynek jego zwłok na Wawelu, w kolebce polskości pośród największych synów Rzeczypospolitej, królów polskich<sup>25</sup>. Niejako na dowód potęgi Marszałka pośród europejskiej polityki redaktorzy ukazywali swym czytelnikom szeroki rezonans i głębokie poruszenie jakie wywołała jego śmierć. Redaktorzy „Chwili” skrupulatnie donosili o krokach dyplomacji francuskiej, włoskiej czy węgierskiej, mających na celu upamiętnienie Marszałka. Na łamach dziennika informowano również o „wstrząsającym wrażeniu żydostwa polskiego w Palestynie”, czym podkreślono przywiązanie Żydów do osoby Marszałka, którzy wyrażali je również znajdując się poza granicami kraju<sup>26</sup>.

Niemalające poruszenie redakcji „Chwili” związane ze zgonem Naczelnika okraślił wydrukowany na drugiej stronie gazety tekst pt. „Żałoba”. Autor w owym artykule dobitnie podkreślał, że minęło zbyt mało czasu by zastanawiać się nad politycznymi konsekwencjami „nieszczęścia” jakim w jego ocenie była śmierć Piłsudskiego. Na wstępie zaznaczył, że śmierć Marszałka była ciosem, przez który nie sposób było dokonać merytorycznej analizy tego, co w przyszłości miałyby czekać Polskę. Nie sposób dziwić się tak fatalistycznemu podejściu, które zajął autor tekstu. Miało ono bowiem realne uzasadnienie związane z obawą, w jaką stronę po śmierci Piłsudskiego zostanie skierowana polityka polska względem mniejszości. Jak większość syjonistów, uważał on Piłsudskiego za ostoję stabilności dla Żydów, nad których losem gęstniały chmury w całej Europie. W jego ocenie dopóki Marszałek żył, dopóty Polska wraz z jej obywatelami była bezpieczna od wszelkich konfliktów narodowościowych. W „Żałobie” bardzo widoczna jest również nadmierna mitologizacja osoby Naczelnika. Autor tekstu uważał go za „człowieka bez skazy, patrijote bez egoizmu, bez uprzedzeń i przesądów”, który w swych działaniach kierował się prawo-

<sup>24</sup> Tamże..., s.3.

<sup>25</sup> „Chwila. Wydanie poranne”, 14 maj 1935, nr 5798, s.1.

<sup>26</sup> Tamże, s. 2.

ścią i sprawiedliwością. W kolejnych zdaniach przekonywał swoich czytelników, że za życia Piłsudskiego obywatele nie musieli przejmować się niedociągnięciami rządu, problematycznymi ustawami czy uchwaleniem nowej ustawy zasadniczej gdyż Piłsudski, jako mąż opatrnościowy Polski miał czuwać „nad linią zasadniczą, nad czystością idei przewodniej i wszelkim zakusom postawienia w ich miejscu bożyszcz, błogosławiących krzywdę ludzką, z żelazną energią skutecznie się przeciwstawia”. Redaktor tekstu starał się również przekonać, że za życia Marszałka, Polsce jak i jej obywatelom nigdy nie stała się krzywda<sup>27</sup>, co było przecież niemałą nadinterpretacją wszak to za jego rządów powstał obóz odosobnienia dla więźniów politycznych w Berezie Kartuskiej<sup>28</sup>. Autor tekstu jednak nie zdawał się zwracać uwagę na owe fakty. Piłsudski w analizowanym tekście był bowiem porównywany do światła latarni, które miało wskazywać drogę na ląd, pośród chmur skłębionych. Słowa te wyraźnie stawiać miały osobę Marszałka Piłsudskiego w oczach Żydów, jako patrona sprawy żydowskiej. Na końcu tekstu autor jako pierwszy na łamach „Chwili” zadał fundamentalne pytanie o schedę po zmarłym Marszałku. Słusznie zauważył autor w swoim tekście, że po śmierci Piłsudskiego pojawiło się wielu, którzy na jego śmierć wyczekiwali, a jego spuściznę przerobić na własną modłę chcieli. Dlatego też z nadzieją apelował, że jego zwolennicy przejmując pozostawiony po nim posterunek, powinni dać dowód na to, że zrozumieli dziejową spuściznę idei lansowanych przez Marszałka<sup>29</sup>. Słowa te były niejako apelem o to, by kurs rządzących względem mniejszości żydowskiej po śmierci Piłsudskiego został zachowany.

15 maja był trzecim dniem żałoby narodowej. Redakcja „Chwili” ponownie osobie Marszałka poświęciła niemal całe wydanie gazety. Na pierwszej stronie redakcja przekonywała swoich czytelników o powszechnej rozpaczności mieszkańców Polski po jego śmierci. Korespondenci „Chwili” w Warszawie z rozmachem relacjonowali cierpienie i żal, panujące w kraju oraz liczniejsze z dnia, na dzień tłumy gromadzące się pod Belwederem celem oddania ostatniego hołdu Naczelnikowi Państwa. Redakcja chcąc ukazać czytelnikom ogrom ludzi gromadzących się przed Pałacem Namiestnikowskim informowała, że manifestujących miało być tak wielu, iż komunikacja tramwajowa została wstrzymana<sup>30</sup>.

Dziennikarze lwowskiej gazety nie ograniczali się w swoich tekstach jedynie do relacjonowania tego, co działo się w stolicy. Na drugiej stronie H. Hescheles zamieścił swój drugi tekst, traktujący o osobie Piłsudskiego. Na łamach owego artykułu posługiwał się utartymi we wcześniejszych tekstach słowami o wielkości Marszałka. Po raz kolejny odzyskanie niepodległości Polski przypisując jedynie jemu. W opinii Hesche-

<sup>27</sup> *Żałoba*, „Chwila. Wydanie poranne”..., s. 2.

<sup>28</sup> „Słowo” 13 lipca 1934, nr 188, s.3.

<sup>29</sup> *Żałoba*, „Chwila. Wydanie poranne”..., s. 2.

<sup>30</sup> *Chwila. Wydanie poranne* 15 maj 1935, nr 5799, s.1.

lesa „jego bohaterski i męczeński” udział w Wielkiej Wojnie nadał sens walce o wyzwolenie narodu spod jarzma zaborców. Heschel nie omieszkał w swoim artykule przypomnieć czytelnikom o tolerancji Marszałka względem innych narodów, w tym Żydów. Redaktor naczelny starał się przekonać czytelników, że Marszałek po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w swoich działaniach wynosił się ponad spory narodowe czy klasowe, po to by zbudować silne i niepodległe państwo, dzięki czemu zapewnił Polsce i Polakom „pierwszorzędne miejsce w wielkiej rodzinie narodów”. Jego czyny dały – w ocenie Heschela – Piłsudskiemu „żywy promieniujący posąg na trwałszym niż spiz cokole wszechświatowego autorytetu”. Jego wielkość miała czuć nie tylko Polska, ale cała Europa.

Opinie Heschela o wielkości Marszałka nie były niczym nowym w środowisku żydowskim. Świadczą o tym chociażby słowa Egzekutywy Agencji Żydowskiej w Palestynie, która wystosowała oficjalne pismo z kondolencjami. W piśmie tym donoszono o żałobie i powszechnym podziwie ruchu syjonistycznego dla życia i działalności Marszałka. Syjoniści uważali go bowiem za człowieka szlachetnego, który poskromił antysemityzm w czasach, gdy święcił on swe triumfy w Europie. Jednocześnie wyrażano nadzieję na kontynuację obranej przez niego drogi przez jego następców<sup>31</sup>. W podobnym tonie wypowiedziano się we lwowskiej gminie żydowskiej, na uroczystościach żałobnych. Wówczas Wiktor Chajes szanowany w żydowskim środowisku wiceprezydent Lwowa, miał powiedzieć, że śmierć Piłsudskiego była zgaśnięciem najjaśniejszej i najpotężniejszej z polskich gwiazd. Tak jak większość środowiska żydowskiego uważał Piłsudskiego za personifikację niepodległej polski, z którym „po wieczne czasy złączone będzie wszystko w nowo urodzonej Ojczyźnie, co w niej najszlachetniej i najpiękniej zakwitło”. W pełnym patosu pochwalnym przemówieniu określił go również mianem „Niezlomnego Rycerza”, będącego wzorem najwyższych cnót obywatelskich, co było niewątpliwie zbieżne ze stanowiskiem lwowskiej „Chwili”<sup>32</sup>.

Piątego dnia po śmierci Marszałka ukazało się na łamach „Chwili” szereg tekstów, informujących o uroczystościach związanych z pogrzebem, powszechną żałobą panującą w kraju tudzież dywagacjami na temat testamentu Marszałka. Nie to było jednak istotą porannego wydania. Na kartach dziennika ukazał się bowiem tekst autorstwa Henryka Rosmarina pt. „Smutne dni”. Jego autor tak jak inni redaktorzy dziennika poddał heroizacji osobę Marszałka. Stwierdzając z pełną dozą pewności jakoby cała Polska oplakiwała jego śmierć, nie zważając przy tym na fakt, iż Marszałek jak każdy polityk posiadał licznych przeciwników. Redaktor podjął się również sporej manipulacji, stwierdzając zdecydowanie na wyrost, że wszyscy obywatele Polski

<sup>31</sup> Tamże, s.2.

<sup>32</sup> „Chwila. Wydanie poranne”..., s.4.



odczuwali spokój wiedząc, że to on dzierży władzę w kraju. Dla potwierdzenia swej tezy napisał, że „Utarło się już przekonanie ogółu, i że Józef Piłsudski, to nie tylko symbol jedności i potęgi Rzeczypospolitej, ale że to w istocie mąż opatrnościowy, który w twarde swoje ręce ujął ster budującego się Państwa i prowadził je w zwycięskim pochodzie ku pięknej, świetlanej przyszłości”. Owe zdania zdawały się potwierdzać z góry ustaloną tezę o potędze Marszałka, określając go mianem budziciela wolności w zniewolonych sercach Polaków. Redaktor w owym tekście w przeciwieństwie do swoich przeciwników starał się dostrzegać nadzieję dla kraju po śmierci umiłowanego przywódcy. Stwierdzał, że przez długi czas Polacy będą borykać się ze stratą męża opatrnościowego jednak dzięki spokojnej pracy i zgodzie jego dzieło będzie kontynuowane<sup>33</sup>.

17 maja 1935 r. był dniem, w którym trumna z ciałem Marszałka Józefa Piłsudskiego opuściła Warszawę. Redakcja „Chwili” w swoim wieczornym numerze obszernie opisywali atmosferę panującą w stolicy w tym dniu. Korespondenci dziennika z nieskrywanym wzruszeniem swym piórem przedstawiali czytelnikom wygląd ulic Warszawy udekorowanych czernią i purpurą na znak powszechnej żałoby po zmarłym Marszałku. Donoszono również o wszechobecnym cierpieniu i rozpaczycy tysięcy ludzi zmierzających na oficjalne uroczystości pogrzebowe, wokół których zewsząd rozpościerały się żałobne flagi z kirami i portrety Piłsudskiego<sup>34</sup>. Nie inaczej miało być we Lwowie, któremu poświęcono obszerny reportaż zatytułowany „Hold Lwowa”. Na jego łamach autor tekstu z nieskrywaną dumą donosił o 60 000 osobach uczestniczących w uroczystościach żałobnych we lwowskiej Cytadeli i pod Urzędem Wojewódzkim. Reporter gazety chcąc ukazać szeroki rezonans społeczny wywołany śmiercią Piłsudskiego skrupulatnie wynotował, że w wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele wojska, policji, organizacji strzeleckich, urzędnicy, władze z wojewodą Władysławem Beliną-Prażmowskim na czele, a także zwykli obywatele, w tym przedstawiciele mniejszości narodowych. Zdaniem dziennikarza grupa żydowska liczyła kilka tysięcy uczestników prowadzonych przez trzech najważniejszych rabinów w mieście, co miało świadczyć o wielkości zmarłego. Autorzy reportażu w sprytny sposób opis wydarzeń żałobnych połączył z gloryfikacją osoby Marszałka, czym bez wątplenia chciał pokazać swój szacunek względem prowadzonej przez niego polityki. W owym tekście redaktor „Chwili” przede wszystkim stosował retorykę mającą na celu ukazać wielkość Naczelnego Wodza. Autor w swoim tekście z pełną dozą pewności stwierdzał, że nawet po śmierci Piłsudski „będzie nam Wodzem i Hetmanem”, co świadczyć miało o ponadczasowości myśli lansowanej przez zmarłego. Podsumowując swój tekst redaktor „Chwili” wyniósł jego osobę do rangi

<sup>33</sup> „Chwila. Wydanie poranne” 16 maj 1935, nr 5800, s.1-2.

<sup>34</sup> „Chwila. Wydanie wieczorne” 17 maj 1935, nr 218, s. 1 i 5.

równiej królom, co miałyby tłumaczyć złożenie jego szczątków na Wawelu” I dlatego na Wawelu składamy Jego szczątki aby tam królem był dla Polski”.

Wieczorne wydanie „Chwili” poza tekstami relacjonującymi uroczystości pogrzebowe, zostało okraszone wierszem Mariana Lecha, współpracującego z redakcją. Pierwsze zwrotki „Na pogrzeb Dziadka” były pełne odniesień do wielkości Marszałka. Poeta, tak jak publicyści „Chwili” rozprawiał w nim nad tym, że to Marszałek swoją postawą nauczył Polaków wielkości, budząc w nich rycerskość, co oczywiście było sporym nadużyciem. Tradycyjnie, jak to w wierszu pochwalnym, Naczelnny Wódz został uznany za oswobodziciela Polski, na którego przyście czekały całe pokolenia Polaków żyjące pod zaborami, co niejako porównywało jego osobę do Mesjasza, na którego zgodnie z wiarą Żydzi wciąż oczekiwali. Druga część wiersza dotyczyła jego śmierci. Poeta ubolewał w niej nad tym, że zgon nastąpił w momencie gdy Piłsudski był narodowi najbardziej potrzebny. Ponadto uznał go za Wodza, większego swym rozmachem niż królowie, co świadczy o daleko idącej apoteozie jego osoby. W ostatnich zwrotkach poeta stwierdził, że mimo jego śmierci, poprzez wielkość swego życia Marszałek na stałe wpisze się w kanony polskiej historii<sup>35</sup>

Redaktorzy „Chwili” na dwóch pierwszych stronach porannego numeru skrupulatnie zrelacjonowali uroczystości z 17 maja 1935 r. w Warszawie. Konsolacjom żałobnym oraz uroczystemu przemarszowi z Katedry św. Jana na pola Mokotowskie poświęcono trzy artykuły: „Z Warszawy na Wawel. Ostatnia droga Marsz.[ałka] Piłsudskiego”<sup>36</sup>, „Pół miljonów uczestników uroczystości”<sup>37</sup> oraz „Wielka defilada na polu Mokotowskim”<sup>38</sup>. W pierwszym z tekstów jego autor z dokładnością zrelacjonował czytelnikom pisma przebieg uroczystości pogrzebowych koncelebrowanych przez ks. Aleksandra Kakowskiego w Katedrze św. Jana. Redaktor na wstępie artykułu z godną podziwu precyzją wynotował oficjeli, którzy znaleźli się na mszy żałobnej. Wśród uczestników pogrzebu znaleźli się m.in. najwyżsi rangą dostojnicy państwowi z Prezydentem na czele, rodzina zmarłego, wojskowi, a także przedstawiciele delegacji zagranicznych, pośród których autor wymienił delegatów z państw sprzymierzonych. Francję reprezentowali minister spraw zagranicznych Pierre Laval i marszałek Philipp Petain a Anglię marszałek polny Earl of Cavana.

Autor nie omieszkiał wspomnieć również o Hermannie Göringu premierze III Rzeszy, która w połowie lat 30. XX w. dołączyła do największych potęg świata. Ujęcie w opisie delegacji właśnie tych trzech państw, miało zapewne uzmysłowić czytelnikowi potęgę ówczesnego państwa Polskiego. Dla potwierdzenia wielkości Piłsudskiego, jaką od samego początku żałoby przyjmowała linia redakcyjna „Chwili”,

<sup>35</sup> M. Marian Lech, *Na pogrzeb Dziadka*, „Chwila. Wydanie wieczorne”..., s.3.

<sup>36</sup> „Z Warszawy na Wawel. Ostatnia droga Marsz.[ałka] Piłsudskiego”, „Chwila. Wydanie poranne”, 18 maj 1935, nr 5802, s. 1.

<sup>37</sup> „Pół miliona uczestników uroczystości”, „Chwila. Wydanie poranne”..., s.2.

<sup>38</sup> *Wielka defilada na polu Mokotowskim*, „Chwila”

przytoczone zostały najważniejsze słowa z kazania biskupa polowego Józefa Gawliny, który wyniósł Piłsudskiego do rangi bożego pomazańca, naznaczonego przez samego Boga do podjęcia roli wskrzesiciela niepodległego bytu państwowego. Co warte podkreślenia autor tekstu w najdrobniejszych detalach opisał proces wyniesienia trumny Marszałka z Katedry. Trumna miała być wyniesiona przez ministrów z premierem Walerym Sławkiem na czele. Za nimi postępowali oficerowie niosący poduszki z orderami Marszałka, duchowni a także gen. Kordian Zamorski niosący na szkarłatnej poduszce spowite wstęgą *Virtuti Militari*; szablę, buławę marszałkowską i czapkę maciejówkę. Pod Katedrą srebrna trumna została załadowana na armatę, za którą miejsce zajęła najbliższa rodzina Marszałka; druga żona prowadzona przez gen. Rydza-Śmigłego oraz córki. Za nimi w zwartym krokiem szli najwyżsi państwowi oficjele z Prezydentem i szefem protokołu dyplomatycznego na czele<sup>39</sup>, za nimi zaś reprezentanci delegacji zagranicznych, premier Sławek, marszałkowie oraz premierzy wszystkich rządów od 1929 r. Prawdziwym pokazem jedności w żałobie po śmierci Marszałka miało być duchowieństwo. Wedle relacji „Chwili” w kondukcie marszowym szli obok siebie biskupi prawosławni, księża kościoła ewangelickiego, przedstawiciele duchowieństwa muzułmańskiego oraz trzej rabini z prof. Mojżeszem Schorrem na czele. Kolumnę oficjeli uzupełnili członkowie senatu akademickiego „w togach i beretach”, wyżsi urzędnicy państwowi tysiące młodszych oficerów sztabowych<sup>40</sup>. Miejsce bezpośrednio przed trumną przypadło natomiast biskupom katolickim<sup>41</sup>, którzy licznie uczestniczyli w pogrzebie Marszałka mimo, że ten podczas swego życia do wiary katolickiej podchodził z nonszalancją<sup>42</sup>. Kondukt żałobny poprzedzała „orkiestra 1 pułku szwoleżerów z instrumentami powleczone mi kirem”, za którą wojskowi prowadzili konia okrytego czarną krępą. Za nimi maszerowali oficerowie z historycznymi sztandarami; legionowym oraz Polskiej Organizacji Wojskowej.

Sam pochód był bardzo rozległy. Redakcja „Chwili” pozostawała pod olbrzymim wrażeniem ilości zgromadzonych osób na warszawskich uroczystościach pogrzebowych, donosząc że na kilkaset metrów miał ciągnąć się sam tłum niosących wieńce. Majestatowi i powagi całej uroczystości dodawały bijące zewsząd dzwony kościelne, wieszczące przemarsz konduktu żałobnego. Ponad pochodem miały unosić się samoloty, a pod nimi rzesze ludzi towarzyszące Marszałkowi w jego ostatniej drodze<sup>43</sup>. Zdaniem redakcji „Chwili” najdonioślejszym momentem uroczystości pogrzebowych w stolicy była defilada na polach Mokotowskich. Zgodnie z relacją dzienni-

<sup>39</sup> *Z Warszawy na Wawel...*, s.1.

<sup>40</sup> *Pół miliona...*, s.2.

<sup>41</sup> *Z Warszawy na Wawel...*, s.1.

<sup>42</sup> zob. Józef Warszawski, *Piłsudski a religia*, Warszawa 1999.

<sup>43</sup> *Z Warszawy na Wawel...*, s. 1.

karzy „Chwili” trumna z ciałem Marszałka po dotarciu na pola Mokotowskie została zasypana setkami wieńców. Po czym idący w pochodzie Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Rydz-Śmigły rozpoczął uroczysty przemarsz wojsk na cześć zmarłego. Na czele szli generałowie uszeregowani wedle starszeństwa, za którymi przemaszerowały pułki wszystkich rodzajów sił zbrojnych. Nad całością półtora godzinnej defilady czuwał siedzący na koniu przyjaciel Piłsudskiego gen. Gustaw Orlicz-Dreszer. Redaktor „Chwili” za szczególnie wzruszający uznał moment gdy dowódcy poszczególnych formacji zbrojnych „z dobytymi szablami trzykrotnem pochyleniem sztandarów składają ostatnie honory wojskowe” a nad głowami zgromadzonych przeleciało 60 samolotów ułożonych w cztery regularne rzędy. Gdy defilada miała się ku końcowi, do katafalku podjechał dowodzący defiladą gen. Gustaw Orlicz-Dreszer trzykrotnie salutując zmarłemu. Wówczas – jak relacjonował dziennikarz – wśród zgromadzonych rozległa się wymowna cisza, przerwana słowami „Jeszcze Polska nie zginęła”, na których znak inspektorowie armii wzniesli trumnę na rampę kolejową, gdzie została przymocowana do armaty w wagonie jadącego do Krakowa. Przy trumnie złożono szablę i buławę marszałkowską, które wraz ze szczątkami Marszałka miała zostać przewiezione do miasta królów Polski. W momencie odciążenia wagonu z trumną orkiestra zagrała „Pierwszą Brygadę” ulubioną pieśń towarzyszącą Marszałkowi przez całe jego ziemskie życie. Tak właśnie została opisana ostatnia droga Marszałka z Warszawy do Krakowa<sup>44</sup>. Uroczystości żałobne opisane przez redaktorów „Chwili” były pokazem patriotyzmu i przywiązania obywateli Polski do osoby Marszałka. Jak skrupulatnie wynotowała redakcja, w manifestacji żałobnej wzięło udział ponad 200 000 osób a na polach było kolejne 200 000 ludzi. W całej tej potężnej żałobno-patriotycznej manifestacji miało uczestniczyć ponad 400 000 osób, które „Chwila” zaokrągliła do zgrabnego „Pół miliona uczestników”<sup>45</sup>.

Niedzielne wydanie „Chwili” było jednym z obszerniejszych w historii, zawierając aż 16 stron druku. W artykule „Wśród Królów spoczęły zwłoki Piłsudskiego” zrelacjonowano złożenie trumny z Marszałkiem Piłsudskim na Wawelu w dniu poprzednim. Zdaniem korespondenta „Chwili” Kraków oczekując Marszałka w całości miał być spowity czarnymi chorągwiemi, z których największe powiewały przy wieży ratuszowej na Sukiennicach oraz na Wieży Mariackiej. Na całej trasie przejazdu konduktu żałobnego pod Wawel tłumy wyczekiwały przyjazdu trumny ze szczątkami Marszałka. Zdaniem reportera powszechny był ból rysujący się na twarzach zebranych po stracie Marszałka, a wzdłuż wałów zamkowych płonąć miały wielkie znicze przybrane krępa, symbolizujące oczekiwanie na przyjazd zwłok Naczelnego

<sup>44</sup> *Wielka defilada...*, s. 2.

<sup>45</sup> *Pół miliona...*, s.2.

Wodza. O godzinie 8 rano zabrzmiał dzwon zygmunowski obwieszczający przybycie ciała do Krakowa. Na dworcu kolejowym oficerowie przełożyli srebrną trumnę Marszałka na armatę zaprzężoną w 6 czarnych koni, wokół której ustawione długim szpalerem wojsko prezentowało dłonie, wszystko to odbywało się w atmosferze głębokiego poruszenia i milczenia, przerywanego jedynie przez żałobne pieśni duchowieństwa. W takiej atmosferze wyruszył kondukt żałobny, na którego czele maszerowało wojsko i poczty sztandarowe prowadzone przez ks. metropolitę krakowskiego Adama Stefana Sapiechę. Żałobny kondukt niejako płynął pośród „lasu masztów, z których zwisały flagi czarne z orłami u szczytu”. Kondukt maszerował ulicami Basztową i Szczepańską do rynku. Na całej rozciągłości w oknach płonęły świece symbolizujące żałobę po Marszałku. Kondukt żałobny dotarł na Wawel około godziny 10.30, na jego czele kroczyła kompania piechoty dywizji Legionów, a w ślad za nią m.in. kompania 16 p.p. rumuńskiego. Za nimi maszerował żołnierz niosący krzyż z żywych bzów i róż, po którym postępowali oficerowie niosący wieńce od Senatu i Sejmu, rządu i delegacji zza granicy. Za nimi oficerowie z trzynastoma poduszkami niosący odznaczenia zmarłego. Dalej generałowie i prowadzony przez oficerów koń okryty czarną krępą. Kondukt uzupełniało duchowieństwo wraz kilkunastoma biskupami w szatach pontyfikalnych. Jak relacjonował reporter „Chwili” armata z ciałem Marszałka wjechała na Wawel kwadrans przed 11, na jej widok chłopcy przybyli na uroczystość uklękli pośród pogrążonego w rozpacz tłumy. Drogę trumny do Katedry utorował szpaler żołnierzy prezentujących w tym czasie sztandary pułkowe, szable i bagnety. Za trumną wrota Katedry przekroczyła najbliższa rodzina Marszałka, szef protokołu dyplomatycznego, Prezydent RP w otoczeniu szefa gabinetu wojskowego oraz reprezentanci delegacji międzynarodowych według porządku alfabetycznego. Za nimi premier, Marszałkowie Sejmu i Senatu i byli premierzy wraz z ministrami, prezydenci miast Warszawy i Krakowa, i generalicja i inni oficjele. Ponownie w uroczystości żałobnej uczestniczyło duchowieństwo katolickie i innych wyznań, rektorzy wyższych uczelni w togach, przedstawiciele sądownictwa, delegacja rady miasta Krakowa, prezydenci miast oraz tysiące żołnierzy wszystkich formacji zbrojnych, posłowie, senatorowie, w tym reprezentanci mniejszości narodowych i przedstawiciele organizacji wojskowych.

O godzinie 11 laweta zatrzymała się przed wejściem do Katedry, wtem pośród warkotu żołnierskich werbli, poczty sztandarowe zostały pochylone ku ziemi, składając tym samym hołd zmarłemu<sup>46</sup>. Wejście do kaplicy pokryto szkarłatnym chodnikiem. W katedrze zawieszono zaś gobeliny pamiętające czasy Jana III Sobieskiego. Przed samym ołtarzem ustawiono przybrany purpurą katafalk. „W chwili kiedy w katedrze odprawiano egzekwie, niezliczone delegacje ze wszystkich zakątków Pol-

<sup>46</sup> „Chwila. Wydanie poranne” 19 maj 1935, nr 5803, s.1.

ski przedefilowały przed wejściem do świątyni, pochylając sztandary. Defilada trwała około 4 godzin. Natem uroczystość żałobna została zakończona". Zwłoki Marszałka zostały złożone w kaplicy Leonarda na Wawelu. Jak opisywano na łamach artykułu zatytułowanego „W srebrnej trumnie” Piłsudski spoczął w błękitnym mundurze, do którego przypięto mu srebrny krzyż *Virtuti Militari*, Krzyż Niepodległości z mieczami i Krzyż Walecznych. Jego pierś przepasała wstęga z napisem *Virtuti Militari*. Przy jego prawym ramieniu złożono zaś buławę marszałkowską, co – jak wytłumaczyła redakcja – symbolizowało waleczność i męstwo Marszałka podczas jego dożywania. W trumnie znalazł się również wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, który towarzyszył Marszałkowi w czasie wyjazdów po kraju jak i za granicę. Trumna była pokryta biało-czerwonym sztandarem. U stóp trumny Naczelnego Wodza złożono natomiast urnę z ziemią wileńską, co symbolizowało przywiązanie Piłsudskiego do rodzinnej Wileńszczyzny. Redakcja *Chwili* chcąc ukazać czytelnikom potęgę Marszałka, z nieskrywaną radością informowała że jego ciało spoczęło obok Tadeusza Kościuszki, czy królów Jana III Sobieskiego i Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>47</sup>.

Poza opisem uroczystości w Krakowie, na kartach niedzielnego numeru gazety redaktor naczelny pisma H. Heschel napisał subiektywny artykuł pt. „Osieroco na Warszawa”, będący swoistym hołdem pamięci Marszałka. Na wstępie jego autor w kwiecistym stylu wspominał o olbrzymim wrażeniu, jaki wywarł na nim żałobny pochód ku pamięci Marszałka w Warszawie, nazywając przy tym defiladę mu towarzyszącą, manifestacją „Jakiej nigdy jeszcze Polska nie widziała”. Z nieskrywanym wzruszeniem i przejęciem donosił o tłumach kroczących przez Warszawę, wpatrujących się w witryny sklepowe, na których widniały wizerunki Marszałka. Kłębiące się chmury nad Warszawą, a następnie padający deszcz w momencie załadunku trumny na wagon kolejowy, autor tekstu utożsamiał natomiast z rozpaczą ludu Warszawy po stracie Naczelnego Wodza. W owym artykule Heschel po raz kolejny przyjął postawę fatalistyczną. Pisał o osamotnieniu narodu po śmierci Naczelnego Wodza i niepewności jutra, związanego z jego stratą, co było powszechne pośród żydowskiej części społeczeństwa II Rzeczypospolitej<sup>48</sup>.

Redakcja „*Chwili*” będącej organem skierowanym przede wszystkim do mieszkańców Lwowa i okolic, chcąc pokazać ogrom żałoby po Marszałku, poddała analizie przebieg uroczystości żałobnych w mieście. Zapoczątkowane zostały o godzinie 10 rano w świątyniach wszystkich wyznań, w tym także w synagogach. Syjoniści w swoim tekście pod tytułem „Ostatni hołd Lwowa” za szczególnie imponujące uznali uroczystości żałobne w synagodze postępowej *Templum*, na które przybyć

<sup>47</sup> *W srebrnej trumnie*, „*Chwila*. Wydanie poranne”..., s.6.

<sup>48</sup> H. Heschel, *Osieroco na Warszawa*, „*Chwila*...”, s.2.

miała rekordowa liczba uczestników, o czym niewątpliwie świadczył skład przybyłych. Pierwsze ławy zajęli przedstawiciele władz wojewódzkich, wojskowi oraz działacze organizacji żydowskich. Modły żałobne przy akompaniamencie organów prowadził rabin Freund. Przejmujące i pełne patosu kazanie wygłosił natomiast rabin Lewin. Redaktor tekstu w swoim artykule pod tytułem „Ostatni hołd Lwowa” przytoczył słowa rabina, które były zbieżne z opinią redakcji na osobę zmarłego Marszałka. Jak informował redaktor, rabin Lewin uznał Piłsudskiego za najbardziej „zharmonizowaną emanacją Majestatu Rzeczypospolitej” o czym świadczyć miała zapewne roztropność polityczna Marszałka. Ponadto rabin, tak jak niejednokrotnie redaktorzy „Chwili” wyniósł zmarłego do rangi Bożego sługi i realizatora jego woli na ziemi. Odzwierciedleniem tego miało być odzyskanie przez kraj niepodległości, które to rabin w swojej przemowie przypisał Piłsudskiemu, podkreślając przy tym, że Marszałek uczynił to wolą walki i ducha, a nie pertraktacjami. W płomiennym kazaniu Lewin chwalił Piłsudskiego przede wszystkim za tolerancję względem Żydów, za co w jego opinii „żydostwo całego świata zachowa jemu wdzięczność”, dodając przy tym, że pomimo śmierci pośród Żydów „żyć będzie Duch jego opiekuńczy”. Uroczystość żałobną w synagodze Templum zakończyły pieśni chóru oraz marsz Chopina odegrany na organach. Jak relacjonowali redaktorzy dziennika, powszechna żałoba ogarnęła całe miasto o godzinie 11.59 gdy nad Lwowem rozbrzmiała salwa armatnia z Cytadeli, symbolizująca złożenie zwłok Piłsudskiego w podwawelskiej krypcie. Wówczas całe miasto pogrążyło się w ciszy i skupieniu, ustała produkcja w fabrykach a ruch na ulicach miasta zamarł<sup>49</sup>.

Warto zauważyć, że w niedzielnym numerze „Chwili” po raz pierwszy od śmierci Piłsudskiego redakcja podjęła się próby analizy zaistniałej sytuacji w kraju żegnającego Naczelnego Wodza. W artykule, którego tytuł brzmiał „Jak potoczy się dalszy rozwój wydarzeń? Czy śp. Marszałek Piłsudski pozostawił testament”, posługując się własnymi informacjami, jak i wiadomościami zaczerpniętymi z „Gońca Warszawskiego”, redaktor tekstu zadał fundamentalne pytania o przyszłość kraju po jego śmierci. Na wstępie dywagowano o tym czy taki testament faktycznie miał istnieć. Porzucając owe rozmyślenia redaktor tekstu w swoim artykule rozważał nad możliwością wprowadzenia nowej ordynacji wyborczej, która mogła zadecydować o zwiększeniu udziału społeczeństwa w życiu politycznym. W tekście tym wskazano na dwa kierunki. Pierwszy korporacyjno-zrzeszeniowy polegać miał na silnym związku władzy z aparatem państwa. Drugi natomiast hołdował ideom liberalnym i demokratycznym, za którymi opowiadał się autor tekstu. Zadawano również pytania o kształt polityki wewnętrznej, czy ulegnie ona liberalizacji czy zaostrzeniu. Tutaj redaktor „Chwili” zgadzał się z opinią „Gońca Warszawskiego”, że dotychczasowy

<sup>49</sup> „Chwila. Wydanie poranne”..., s.4.

kurs będzie kontynuowany<sup>50</sup>. Tekst ten ukazuje dobitnie, że pomimo powszechnej estymy, jaką „Chwila” darzyła zmarłego Marszałka, środowisko syjonistyczne liczyło, że po jego śmierci dojdzie do liberalizacji życia w kraju, dającego większą swobodę społeczeństwu zamieszkującemu II Rzeczpospolitą.

Wokół osoby marszałka Polski budowany był swoisty kult. Polegał on na przypisywaniu Piłsudskiemu cech genialnego dowódcy, wybitnego stratega i polityka, a przede wszystkim wizjonera również po jego śmierci<sup>51</sup>. Marszałek był głównym tematem wielu utworów literackich, widniał na obrazach, był honorowym obywatelem kilkudziesięciu miast, jego imieniem nazywano instytucje, obiekty, statki czy samoloty.

Kult osoby Naczelnego Wodza był ważnym elementem wychowania patriotycznego, jakiemu poddawane były dzieci i młodzież w szkołach, zwłaszcza od 7 kwietnia 1938 kiedy to Sejm uchwalił „Ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego”, która pod karą więzienia zakazywała szkalowania dobrego imienia Marszałka<sup>52</sup>.

Redakcja „Chwili” wpisywała się w szeroki nurt pochwalny działalności Marszałka już po jego śmierci. Warto zauważyć, że owe stanowisko nie było jednak przejawem chłodnych kalkulacji, a szczerą tęsknotą za osobą Piłsudskiego, który w oczach syjonistów był gwarantem ładu i tolerancji w kraju. Redakcja dziennika lwowskiego już po śmierci Naczelnego Wodza, starała się na różne sposoby pielęgnować pamięć o Marszałku, jak i przypominać o ideach, które propagował przez całe swoje życie. Osobie Piłsudskiego poświęcono po jego śmierci wiele artykułów i reportaży. Niektóre z nich ukazywały się cyklicznie, w rocznicę jego śmierci. W tekstach tych przede wszystkim wspomniano o jego znaczeniu i akcentowano wkład Piłsudskiego w odzyskanie niepodległości przez Polskę. W artykułach wyolbrzymiano jednak nierzadko rolę Marszałka, który w oczach dziennikarzy „Chwili” uchodził za najważniejszego polityka w dziejach kraju. Redaktorzy „Chwili” przypominali swoim czytelnikom zatem o doniosłości myśli i wielkości jego osoby. Z nieskrywanym żalem wspomniano o czasach Marszałka, jako o okresie spokoju i dobrego traktowania mniejszości żydowskiej przez obóz władzy. Idealizowano więc ten czas. Rosnąca w Europie niechęć do Żydów oraz brak silnego przywództwa po śmierci Marszałka nakierowanego na przyjazną koegzystencję Polaków i Żydów, niewątpliwie wprawiało redakcję „Chwili” w defetyzm, z którego wynikało wyidealizowanie postaci Piłsudskiego w oczach czytelników dziennika. Powodowane to było przeświadczeniem, że wraz ze śmiercią Marszałka Żydzi utracili stabilizację, którą im zapewniał przez dziewięć lat swoich rządów. Owe utrwalenie objawiało się powszechną tolerancją i przychylnością władz

<sup>50</sup> Tamże..., s. 5.

<sup>51</sup> Józef Szaniawski, *Marszałek Piłsudski w obronie Polski i Europy*, Warszawa 2008, s. 237-50.

<sup>52</sup> Ustawa z dnia 7 kwietnia 1938 r. o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski w: *Dziennik Ustaw 1938*, nr 25, poz. 219.



polskich względem Żydów. W opinii redakcji „Chwili” wraz z jego śmiercią Żydzi utracili jedyne obrońcę i orędownika ich praw w kraju. Po zgonie Piłsudskiego za panowało – w świetle zbadanych artykułów prasowych – poczucie straty. Dotyczyło to nagłego pogorszenia sytuacji Żydów w Polsce, które nastąpiło – wedle „Chwili” – wraz ze śmiercią Marszałka. Poczucie straty powodowane było przeświadczeniem, że to dzięki jego otwartej polityce wyznawcy religii mojżeszowej stali się pełnowartościową częścią II Rzeczypospolitej, co wraz z zgonem Naczelnego Wodza odeszło do przeszłości. Zdaniem lwowskich syjonistów śmierć Marszałka pozbawiała ich także dotychczasowej przychylności elit państwowych. Co najważniejsze z syjonistycznego punktu widzenia, brak Marszałka budził również strach ze względu na możliwość redefinicji dotychczasowej pomocy i zaangażowania państwa w dalszą pomoc związaną z emigracją Żydów do Palestyny<sup>53</sup>.

<sup>53</sup> Zob. „Chwila. Wydanie poranne” 16 czerwiec 1935, nr 5831, s. 12, „Chwila. Wydanie poranne” 12 maj 1936, nr 6157, s. 2; „Chwila. Wydanie poranne” 12 maj 1937, nr 6516, s. 2; „Chwila. Wydanie wieczorne” 16 grudnia 1937, s. 5, „Chwila. Wydanie poranne” 12 maj 1938, nr s. 2-3, „Chwila. Wydanie poranne” 12 maj 1939, nr 7231, s. 2.

## Mourning after the death of Józef Piłsudski in the light of the "Moment"

The article shows reaction and attitude editorial Lviv „Moment” about Józef Piłsudski death. Marshal throughout the period of his reign took the defense of the Jewish minority in Poland, bestowing it with the undisguised affection and esteem. Equally positive attitude towards of Piłsudski has got Jewish communities in Poland, especially Zionists for which the Supreme Commander was a symbol of the victorious struggle for independence of Poland. After his death Zionists began to ask fundamental questions about the shape of the Republic after his death and the future of the Jews in the country. Based on the analysis of the source has been established, that his death was received with complete surprise and shake. Mourning the Piłsudski was sincere. As evidenced by the widely reported in the daily, until its completion.

In the first text editors of the newspaper editors fell into total pessimism, predicting Poland, apathy and lack of prospects for development without Piłsudski. The next days after his death tamed editors “Moment” with the situation, urging journalists to timid attempts already looking to the future without him.